



**Grzegorz Pawelczak**

**1959 - 2018**

## **- EULOGY -**

Solidność, uczciwość, skromność, ciekawość świata i umiejętność do polegania na samym sobie: oto są cechy, które mój Ojciec nie tylko szanował, lecz żył nimi codziennie w ciągu swojego czasu na tej Ziemi.

Pomimo wszelkich zawłości, mój ojciec był człowiekiem prostym. Przez słowo „prosty” nie mam na myśli braku zdolności spojrzenia na siebie od środka. Nic z tych rzeczy; Jego inteligencję wyczuwało się od razu. Był w stanie prowadzić pełne przemyśleń rozmowy całymi godzinami.

Wiedział też dokładnie, co powiedzieć, aby rozśmieszyć rozmówcę. Miał swoją własną encyklopedię mądrości i praktycznej wiedzy na cały wachlarz tematów poczynając od budownictwa, poprzez ogrodnictwo, aż do żeglarstwa w każdym jego aspekcie...a to zaledwie mała część tego, co umiał.

Nikogo nie mógł dziwić, tak wysoki stopień fachowości i godny do pozazdrosczenia szeroki zakres umiejętności manualnych; były one zdobyte samodzielną pracą samouka. Wiedzą, którą opanował przez długie tygodnie i miesiące studiowania i czytania, umiał się szczerze i cierpliwie dzielić w rozmowach z innymi. Proszę spytać kogokolwiek z klubu żeglarskiego (Yacht Club) w Baie d'Urfe, a na pewno potwierdzi. Jego prostota wywodziła się z faktu, że odrzucał to wszystko, co powierzchowne i sztuczne. Wszystko jedno, czy chodziło o przyjaźń, kontakty biznesowe lub wybór materiału, nad którym miał pracować lub o inne niezliczone projekty,

Ojciec mój zwykł zawsze wyszukiwać coś, na czym mógł polegać, coś konkretnego. Innymi słowy, coś co miało swoją wagę.

Oceniając projekty, fakturę materiału i funkcjonalność przedmiotów materialnych, jego precyzyjny, a przy tym twórczy, talent dochodził do głosu. Mojego Ojca charakteryzowała w tym co robił jednocześnie biegłość i sprawność.

Oprócz zaraźliwego śmiechu Taty, tym czego będzie mi najwięcej brak, są jego ręce.

W czasie całego Jego życia, wrodzony instynkt twórczy oraz robiąca wrażenie znajomość przedmiotu umożliwiały jego sprawnym dłoniom realizować wiele z Jego pamiętnych zadań.

W Polsce w czasie młodości Grzegorz brał udział w działalności podziemia drukując ulotki antykomunistyczne.

W wieku 16 lat najlepszy przyjaciel Grzegorza zabrał go na żaglówkę. Tam, Jego ręce nauczyły się wiązania węzłów, podnoszenia grotzągla i trzymania mocno steru. Tak, niczym iskra, narodziła się pasja, która już z nim na całe życie pozostała. Jej żar powrócił do niego, kiedy dzieci podrosły i stały się bardziej samodzielne.

Odbywając obowiązkową służbę wojskową w Wojsku Polskim, Grzegorz pisywał wspaniałe listy miłosne do żony Lidii. Ręcznie robione koperty były zawsze kolorowe i starannie dobierane.

Kaligrafia widoczna na kopertach, precyzyjna i jednolita, robiła wrażenie pisma drukowanego. Jedna z nich została zaadresowana do mnie, kiedy miałem kilka miesięcy. Czuję napływ wzruszenia, gdy mówię, że te listy zachowały się do dzisiaj.

Kiedy Ojciec marzył o lepszym życiu dla swojej rodziny, zawijał rękawy i brał się do roboty. Czegokolwiek dotknęły jego ręce, różne ścinki materiałów itp. mogły w jego dłoniach stać się solidnym portfelem, unikalną torebką damską, czy kurtką skórzaną. W czasach komunistycznych takie artykuły były rzadkością, zatem łatwo się sprzedawały. Innym lukratywnym zajęciem był montaż witraży.

Jego kunszt i manualna sprawność przydały się jego powiększającej się rodzinie po przyjeździe do Kanady. Po kilku latach mieszkania w wynajętych apartamentach i oczekiwaniu na narodziny córeczki moi Rodzice kupili dom, który wymagał kochającej, gospodarskiej ręki.

Z dawnych czasów wyłaniają się wspomnienia rąk Taty przerzucających strony niezliczonych książek na temat renowacji, architektury i projektowania wnętrz. Ta Jego ciekawość obudziła we mnie miłość do książek.

W miarę upływu czasu, dom, który wymagał tyle uczucia, przekształcił się w eleganckie, solidnie zbudowane i funkcjonalne domostwo dzięki tym wszystkim umiejętnościom, które miał Ojciec.

Z takim samym oddaniem i uwagą przykładaną do każdego detalu Ojciec odnowił dom brata i bratowej. Ozdobił też mój dom. Jego dążenie do Perfekcji pomogło niezmiernie w tym zadaniu. Nasze domostwa będą przypominać o Jego praktycznej wiedzy i precyzji.

Tata był nie tylko biegłym w swoim kunszcie rzemieślnikiem. Wspierał też jak mógł moją siostrę i wciąż był nieustającym admiratorem naszej Mamy. Był troskliwym starszym bratem, zawsze chętnym do spędzania czasu z młodszym rodzeństwem. Dla swoich wnuków był kochanym dziadzią. Chłopcy byli z nim mocno związani i nie mogli się doczekać, kiedy wrócą na żaglówkę. W roli teścia Tata był zaangażowany i chętnie dzielił się swoim czasem i mądrością. Dla mnie był po prostu najlepszym przykładem Ojca.

Będzie mi brakować Jego rąk, kiedy grały z nami w piłkę w Cap-St-Jacques prawie każdego weekendu. To dzięki jego rękom, w naszym domu wszystko kwitło.

Kiedykolwiek trafiała się okazja, te Jego ciepłe ręce nalewały nam i gościom drinka, który wprawiał wszystkich w dobry nastrój. One także zapraszały Mamę do tańca.

